OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 10 CZERWCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 160

Czas już chybki lść na grzybki.



CHOĆ STARAJĄ SIĘ Z UKRYCIA
BYT JEJ ZDUŁ ŻYĆ W NIKŁYM SPORZE.
— NIE NADAJE SIĘ DO ŻYCIA,
ANI UMRZEĆ TEŻ NIE MOŻE.

WIĘC UDERZA ZARAZ W OCZY
CO WYDAŁO TE WYNIKI:
— OTO WSTRĘTNY GRZYB JĄ TOCZY
PARTYJNICZEJ POLITYKI. W. D.

„Sowiety nie odważą się na wojnę”
pisze największy dziennik angielskí.

Kowerda uważa się za białorusina i czyta w więzieniu sensacyjne książki

Londyn, 10 czerwca.

„Times“ odrzuca kategorycznie wszelką odpowiedzialność zarówno Anglji, jak i Polski za mord, popełniony na pośle Wojkowie. Dziennik twierdzi, że Polska uczyniła wszystko, co tylko mogła uczynić. Twierdzenie, że rząd polski był w stanie zapobiec zamachowi, jest absurdem.

„Times“ nie wierzy, w zbrojne wystąpienie przeciw Polsce, gdyż krok podobny byłby dla Sowietów zbyt ryzykowny.

***

Warszawa, 10 czerwca.

Zabójca Wojkowa Kowerda, czyta w więzieniu książki polskie o treści sensacyjnej i beletrystykę. Na wiadomość, że nie będzie oddany pod są doraźny, uczuł się pewniejszym siebie i zajął się pisaniem listów do rodziny i znajomych w Wilnie. Sypia dość normalnie.

Twierdzi on, że do żadnej partji nie należał i że nie jest Rosjaninem, lecz Białorusinem.

Zamach jest przypadkowy.

Ryga, 10 czerwca.
(Agencja Telegraficzna „Express“.)

Dzienniki tutejsze komentując zabójstwo posła Wojkowa wyrażają opinję, iż zabójca nie może stać się odpowiedzialnym za całą Rosję lub emigrantów rosyjskich. Zdaniem dzienników zamach na Wojkowa jest kwestją epizodu wewnętrznych cierpień rosjan i zaznaczają, iż zamach wykonany został tylko przypadkowo na ziemiach Polski. Dzienniki przypominają zabójstwo posła niemieckiego Mirrbacha w roku 1918 w Moskwie, dokonane przez grupę stojącą blisko partji komunistycznej. Jeden z zabójców Mirrbacha zajmował rzekomo wybitne stanowisko.

Opinja prasy niemieckiej.

Berlin, 10 czerwca.

Cała niemal prasa niemiecka ocenia spokojnie stosunki polsko - sowieckie w związku z zabójstwem dokonanem na osobie posła sowieckiego, Wojkowa. Wiec:

„Frankfurter Z g.“ z dnia 8 b. m. w obszernej korespondencji z Warszawy pisze, że wyjazd posła Wojkowa na dworzec celem spotkania się z udającym się do Moskwy Rosenholzem nie był nikomu wiadomy z wyjątkiem Uljanowa, który wiedział o depeszy, donoszącej o przyjeździe Rosenholza.

Kowerda mógł jednak czatować w pobliżu poselstwa, chcąc zemścić się za odmowę wizy na wyjazd do Rosji i udał się dorożką samochodową na dworzec zaraz za autem Wojkowa, które ten sam prowadził, nie zabierając nawet szofera. Wojkow nie chciał korzystać z ochrony polskich władz bezpieczeństwa i chodził wszędzie bez ochrony na przyjęcia, do kawjarni itp. tak, iż zamach mógł być już przedtem wykonany. **Opinja polska bez wyjątku potępia tę zbrodnię rosjanina, dokonaną na terytorjum polskiem. Stanowisko Polski wobec Rosji określił min. Zaleski przed kilku dniami w dwugodzinnej rozmowie** z Wojkowem, a polega ono na bezwzględnej neutralności Polski w zatargu anglo - sowieckim.

„Vossische Ztg.“ z tegoż dnia krytykuje surowo ton noty sowieckiej stwierdzając, że jest ona najlepszym dowodem starej prawdy, że zbytni pośpiech prowadzi do chybienia celu.

Dziennik zwraca w tym miejscu uwagę na oświadczenie uczynione przez Cziczerina ministrowi Stresemannowi w Baden-Baden i uważa je w zestawieniu z notą za moment uspakajający. Pismo wyraża przekonanie, że zamach warszawski może mieć tragiczne skutki, jeżeli nietylko Polska i Sowiety ale także i inne państwa nie uczynią wszystkiego dla oczyszczenia atmosfery. Polska nie powinna pozwolić sprowokować się przez opryskliwy ton dyplomacji sowieckiej do zajęcia stanowiska nieprzejednanego i do psychozy prestigu.

Tragiczny wypadek
na wystawie sportowej we Lwowie.

Lwów, 10 czerwca

„Pokaz“ nowoczesnej obrony Lwowa, urządzony w związku z wystawą sportową we Lwowie przez drużyny strzeleckie i oddziały wojskowe różnych formacji, pociągnął za sobą krwawą ofiarę.

Po skończonym pokazie, uczeń gimnazjalny nieznanego nazwiska, znalazł na miejscu improwizowanej bitwy, obok boiska „Pogoni“, niewystrzelony granat, który zamiast oddać żołnierzom, schował do kieszeni. W kilka chwil potem granat eksplodował, urywając chłopcu prawą rękę i rozszarpując prawy bok. Nieszczęśliwy chłopak zmarł w drodze do szpitala, nie podawszy z powodu braku przytomności swego nazwiska.

W zwłokach denata rozpoznano Tadeusza Jasińskiego, ucznia II klasy gimnazjalnej, zamieszkałego u stryja swego przy ul. Mickiewicza 5.

W czasie pokazu omal nie zaszedł drugi tragiczny wypadek. Do mieszkania Ignacego Milwina przy ul. Asnyka 7, wpadła kula karabinowa, która na szczęście nikogo nie zraniła.

Lewin zaprasza swą żonę
na obiad do Mussoliniego.

Berlin, 10 czerwca.

Karol Levine, który wraz z lotnikiem amerykańskim Chamberlinem odbył lot transatlantycki i wylądował ostatnio w Berlinie, przed wyruszeniem z Nowego Jorku napisał list, który polecił wręczyć swojej żonie, już po jego wyjeździe. W liście tym Levine podawał przyczyny, które skłoniły go do podjęcia ryzykownej podróży. Pragnął on mianowicie uniknąć tym sposobem podejrzeń, iż cały raid finansuje nie z zamiłowania do aeronautyki, lecz wyłącznie w celach „spekulacji pieniężnej“ W liście tym Levine polecał swej żonie, aby z chwilą, gdy nadejdzie tylko wiadomość o szczęśliwem ukończeniu lotu, wsiadła na pierwszy lepszy okręt, udający się do Włoch.

— Bądź spokojna i radosna — pisał Levine. — Zatelegrafuje do ciebie zaraz z Europy. Gdybym zaś przypadkiem, wśród radości wylądowania, zapomniał to uczynić, wsiądź natychmiast na byle jaki okręt i przybywaj do Rzymu, gdzie spotkamy się... na obiedzie u Mussoliniego.

Levine pozostawił przed odlotem dla swego notarjusza list, w którym rozporządza na wypadek śmierci swym majątkiem, wynoszącym miljon funtów szterlingów.

Jedna z gazet nowojorskich, omawiająca raid transatlantycki Chamberlina i Levine'a pisze:

— Dawny cow-boy Chamberlin i były chłopak stajenny, który stał się miljonerem, Karol Levine, odbył zwycięsko lot transatlantycki. Jest to jedna z największych niespodzianek i jeden z najbardziej tajemniczych lotów, jakie kiedykolwiek widziano.

Na rogach rozwścieczonego buhaja.
Straszny wypadek w Karczewiu.

Z Warszawy donoszą:

Tragiczny, krew ścinający w żyłach, wypadek zdarzył się wczoraj po południu w miasteczku Karczew pod Warszawą.

Zamożny gospodarz 64 letni Józef Esiołek jest właścicielem rasowego buhaja.

Gdy Esiołek wszedł do obory, aby wyprowadzić buhaja na pastwisko, ten rzucił się na niego i potężnem uderzeniem rogów rozdarł mu brzuch, wyprując trzewia.

Na krzyk Esiołka przybiegli domownicy i sąsiedzi i wynieśli nieszczęśliwego z obory, ratując go przed dalszemi atakami rozwścieczonego zwierzęcia.

Esiołka w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Katastrofalna drożyzna w Z. S. S. R.
Jedno z następstw konfliktu z Anglją.

Wilno, 10 czerwca.

Jak donoszą z Mińska w ciągu ostatniego miesiąca wzrosły koszta utrzymania jednej rodziny w Mińsku o 30 proc. w stosunku do miesiąca poprzedniego.

Jest to spowodowane nietylko ogólną stagnacją, ale i zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Anglją, wskutek czego aprowizacja przedstawia się bardzo niefortunnie. Szczególnie brak kaszy, krup, kartofli. Ceny tych produktów z dnia na dzień rosną. Podobny wzrost drożyzny zaznacza się w innych miastach Unji sowieckiej.

Egzekucje w Rosji sowieckiej.
Stracenie 5-ciu rzekomych szpiegów oraz notorycznego prowokatora.

Charków, 10 czerwca

Okręgowy sąd w Płoskirowie skazał 5 członków antysowieckiej organizacji z niejakim Mielnikiem na czele na karę śmierci za rzekome uprawianie szpiegostwa na rzecz Polski.

W Charkowie skazano na karę śmierci niejakiego Biełousowa, który w roku 1906, będąc w wojsku, ujawnił przed władzami czarskiemi organizatorów powstania w twierdzy Sweaborgu.

Ostatnio Biełousow zajmował wybitne stanowisko w partji komunistycznej

Pożar meczetu w Mekce.
20 muzułmanów zginęło w płomieniach.

Konstantynopol, 10 czerwca.

Z Mekki donoszą, że wybuchł pożar w meczecie w chwili, gdy było w nim zebranych 60 muzułmanów. Dwudziestu z pośród nich zginęło w płomieniach.

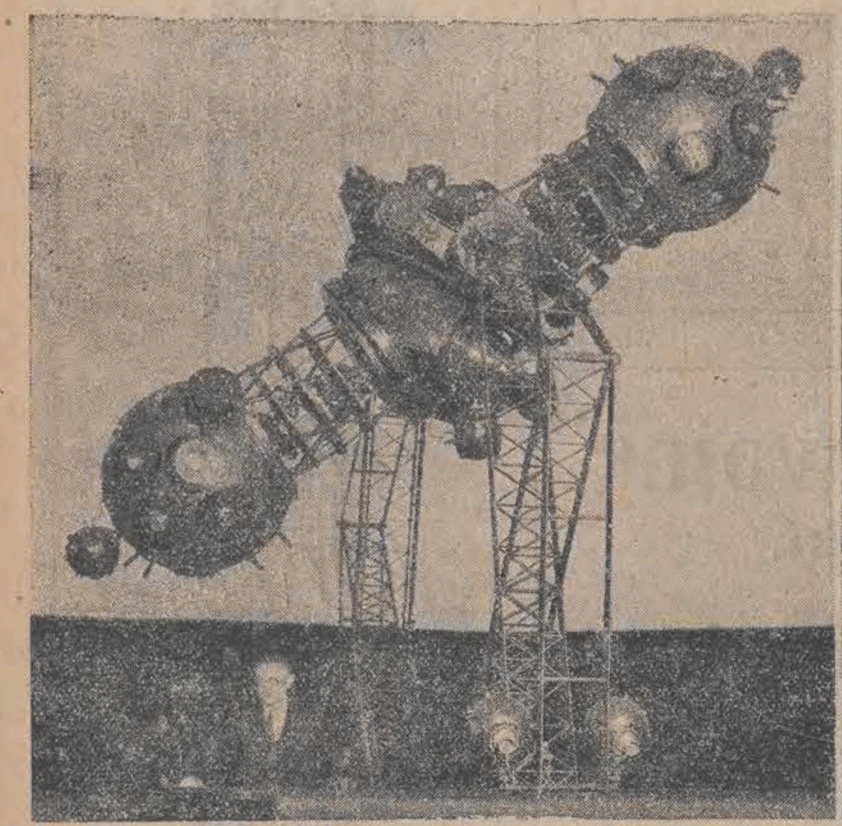
Zamach samobójczy.

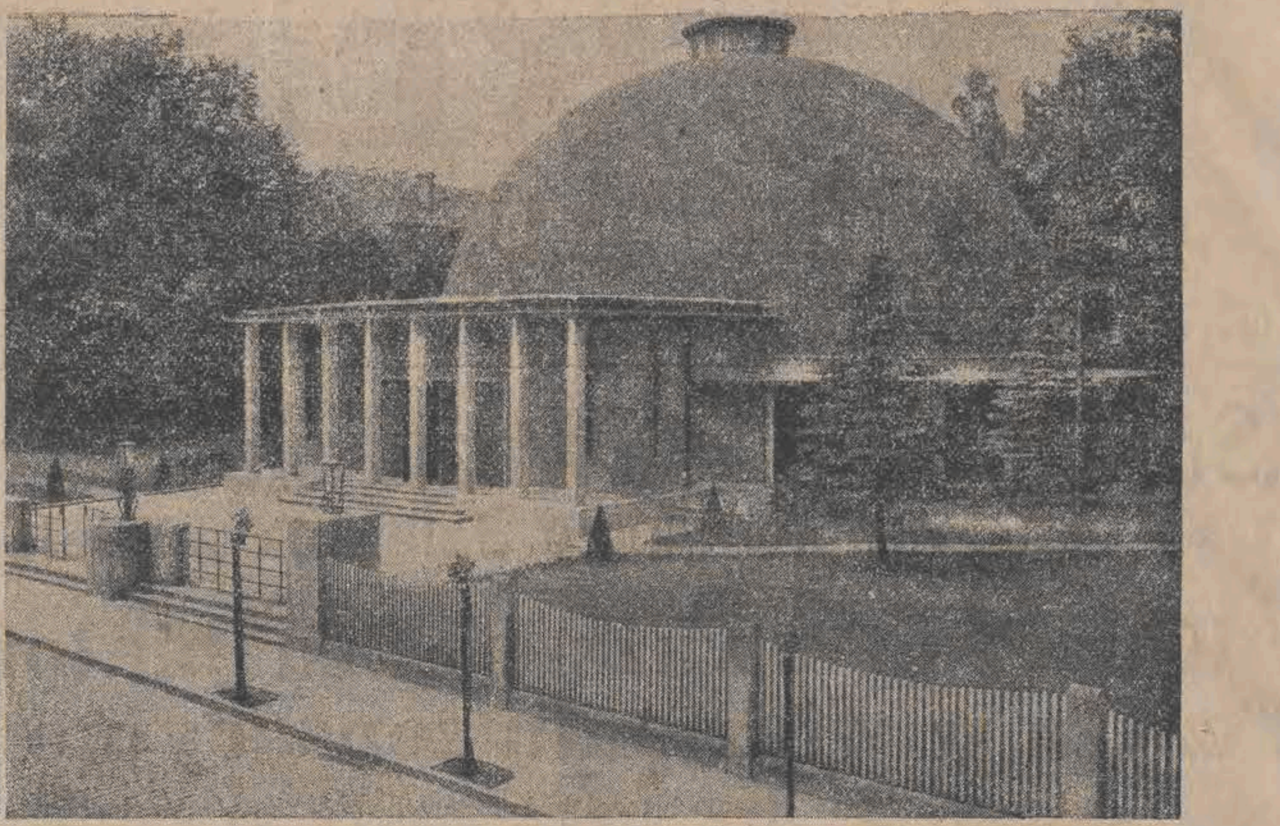
Łódź, 10 czerwca.

W dniu wczorajszym o godzinie pół do dwunastej przed południem w domu przy ul. Piotrkowskiej 40 usiłowała pozbawić się życia 32-letnia służąca Bronisława Balcerska, która w celu samobójczym napiła się esencji octowej.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Aparaty, przez które widać gwiazdy i niebo





Ilustracja pierwsza przedstawie 81 ruchomych aparatów projekcyjnych, ujętych w jedną całość. Dwie duże, symetryczni ewzględem środka umieszczone kule zawierają po 16 aparatów projekcyjnych, dających razem obrazy 5,400 gwiazd stałych północnej i południowej sfery nieba; mniejsze kule, na zewnętrznej stronie tamtych umieszczone, zawierają po 16 aparatów projekcyjnych dla nazw poszczególnych gwiazd obu sferniebieskich; w walcowatych rusztowaniach, wychodzacych z centrum przyrządu, pomieszczono 8 aparatów projekcyjnych i mechanizmów dla planet, słońca i księżyca, oraz 12 aparatów dla ekliptyki, równika, biegunów, oraz ruchu precesyjnego ziemi; w centrum zainstalowano motory, służące do oddawania ruchu dziennego, rocznego, oraz procesyjnego sfery niebieskiej. — Na drugiej widzimy planetarjum Zeissa w Jenie, w którem, na wewnętrznej powierzchni kopuły wyświetla się dokładnie obrazy nieba. Obrazy te są objaśniane przez fachowego astronoma - prelegenta.

Przesilenie gabinetowe w Rumunji.

Zwrot obecny jest niekorzystny dla b. następcy tronu Karola.

Po długiej walce ustąpił gabinet gen. Averescu stworzony 3 marca 1926 r. jako .stępca gabinetu Bratianu, po rocznych z górą rządach państwem rumuńskiem.

Na jego miejsce utworzył się gabinet koalicyjny pod przewodnictwem księcia Barbu Stirbcy, uchodzącego za osobistość związaną z szefem liberałów. I. Briatanu.

Rozgrywające się obecnie wypadki są nowym epizodem walki o władzę, toczącej się od dawna między gen. Averescu a potężnem, zwłaszcza finansowo, stronnictwem liberalnem Bratianu. **Nie mogąc obalić Averescu w walce bezpośredniej Bratianu wygotował koncepcję gabinetu koncentracyjnego; Averescu był jej stanowczo przeciwny dowodząc, że gabinet koncentracyjny będzie sparaliżowany w działaniach i wprowadzi zamęt do stosunków wewnętrznych.**

Bratianu zdołał wszakże dla myśli swej pozyskać króla Ferdynanda, który wyjeżdżając 27 maja na zamek Scrobiste oświadczył gen. Averescu, że życzy sobie gabinetu koncentracyjnego, a gdy nie otrzymał na to od premjera odpowiedzi polecił ministrowi dworu królewskiego Hiottowi wejść w porozumienie z przedstawicielami stronnictw. Bratianu przybył do Bukaresztu i wszedł w kontakt z premjerem, jednakże z rezultatem ujemnym. Za gabinetem koncentracyjnym oświadczyły się wszakże inne stronnictwa nie należące do rządu, a przedewszystkiem przywódca nacjonalistów prof. Jorga oraz w imieniu partji chłopskiej dr. Lupu.

Nowy gabinet osiągnie zapewne z łatwością — jak zwykle w Rumunji — większość przy wyborach. Będzie to jednak tylko jedna ze spraw, które wypadnie mu niezwłocznie rozwiązać. Druga będzie **kwestja pożyczki, której Rumunja potrzebuje dziś bardzo zarówno ze względu na swą walutę, jak i stosunki gospodarcze.**

W tej chwili właśnie toczył rokowania te w imieniu Rumunji w Berlinie p. Lapedatu, b. minister skarbu. Pożyczka niemiecka wynosić miała 200 miljonów marek, w tem jednak tylko 40 miljonów w gotówce, resztę zaś w materjałach kolejowych, mających ułatwić sanację kolejnictwa rumuńskiego, znajdującego się w opłakanych warunkach. Za to stopa procentowa wynosić miała tylko 5 proc. Pożyczka byłaby dla Niemiec niezmiernie korzystna. Miała ona otworzyć im dostęp do bogactw naturalnych Rumunji, ułatwić wstrzymanie likwidacji mienia niemieckiego i dopomóc w sprawie wynagrodzenia za banknoty okupacyjne.

Jest kwestją bardzo wątpliwą czy rząd akceptuje tego rodzaju warunki, względnie czy pójdzie wogóle na koncepcję pożyczki na rynku niemieckim mimo, że p. Lapedatu piastuje w nim jedną z tek.

Pod względem politycznym zmiana gabinetu w Rumunji oznacza silniejszą niż obecnie orjentację na Paryż, a osłabienie nici pomiędzy Bukaresztem a Rzymem, które gen. Averescu tak usilnie nawiązywał. Być może, iż w Rumunji zapanowało obecnie przekonanie, iż po zbliżeniu angielsko-francuskiem kurs włoski przestał być tak korzystny jak dawniej, zwłaszcza, że od Włoch osiągnęła Rumunja wszystko, na czem jej najbardziej zależało, t.j. uznanie Bessarabji. Czy ten zwrot nie wzmocni naodwrót nici między Rzymem a Budapesztem, zobaczymy w niedalekiej przyszłości.

Trudno powiedzieć cośkolwiek pewnego o krążących uporczywie pogłoskach, jakoby obecne przesilenie było w związku z zamiarem abdykacji króla Ferdynanda, który zamierza jakoby złożyć władzę w ręce Rady regencyjnej na czas małoletności swego wnuka. To tylko wydaje się pewnem, iż **zwrot obecny jest w każdym razie niekorzystnym dla b. następcy tronu Karola przebywającego zagranicą.** Powrót do władzy Bratianu, jego zdecydowanego przeciwnika zmniejsza jeszcze bardziej szanse jego

Z czego pan w swem życiu najwięcej się uśmiał?

Co o tem mówią humoryści „srebrnego ekranu„

Z czego się śmiejemy? Co znajdujemy komiczne? Trudno określić.. Jeden śmieje się z przechodnia, któremu wiatr kapelusz zniósł pod przejeżdżający właśnie tramwaj, drugi w tem nie dopatruje się nic śmiesznego. Natomiast śmieje się z Chaplina, którego znowu kto inny uważa za tragiczną figurę..

Ktoś opowiada dowcip. Skutek jest bardzo rozmaity. Damie w żółtej sukni wieczorowej staczają się łzy na dekold, pan dyrektor śmieje się tak głośno i serdecznie, że mu się trzęsie brzuch — ale trzeci przysłuchujący potrząsa zdudzony głową i myśli: z czego się właściwie tamci śmieją?

★

Jedno z pism zagranicznych zwróciło się ostatnio do szeregu „zawodowych" humorystów z zapytaniem: z czego najwięcej się w swem życiu uśmiali?

Charakterystyczne są zwłaszcza odpowiedzi wesołków filmowych i wogóle asów „srebrnego ekranu".

Przytoczymy kilka takich oświadczeń.

Charlie Chaplin.

powiada:

Moje życie to praca.

Bóg świadkiem, że nigdy jeszcze nie miałem czasu, by z całego serca i tak dla siebie tylko uśmiać się.

Może jutro, może jutro..

Harold Lloyd.

opowiada:

Byłem w Oklahomie w marnym tinglu. Produkował się „czarodziej". Tuż przed jego występem złośliwi koledzy pomieszali mu wszystkie jego przybory czarodziejskie, poprzestawiali je i pomieszali.

Czarodziej podwinął rękawy po łokieć i urządzał swe „hokuspokusy". Ale nic mu się nie udawało.

„Z tej wody zrobię czerwone wino" — rzekł i... ciecz w szklance była zielona.

Artysta zaczerwienił się (zamiast szklanki).

Powiem raz - dwa - trzy, a z mej kieszeni wyleci ptaszek".

Ale z kieszeni nie wyleciał ptaszek, a wydostała się zgniła łupina bananu.

„Oto talja kart. Zmieszam je. Siódma karta będzie asem czerwonym.

Tajemniczo odliczył sześć kart: siódma była — chłopak trefl.

Łzy ściekały mi po twarzy; brzuch mnie zabolał ze śmiechu...

Henny Porten

opowiada:

Serdecznie ubawiłam się małem nieporozumieniem w Hollywood, dotyczącem Poli Negri i Glorji Svanson. Obie jak wiadomo, niezbyt ze sobą sympatyzują..

Otóż zdarzyło się raz, że Pola Negri opracowywała historyczny film. Wedle scenarjusza miała ona, z proporcem w ręku, na czele wielkiego tłumu, wpaść do zamku.

— Musi pani coś krzyczeć — rzekł reżyser.

— Co?

— Naprzykład: Gloria! Victoria!

Pola Negri była wielce obrażona i rzekła:

— Wykluczone. Mogę tylko krzyczeć: Pola, Victoria!

Buster Keaton.

opowiada:

Mogę wam zdradzić: ja, Busten Keaton, człowiek bez uśmiechu, człowiek, którego spokoju nic nie może zmacić, śmiałem się, raz, raz jedyny.

Czy znacie mój film „Marynarz Bustle?". Rozgrywa się na opuszczonym okręcie. Zanurzam się w wodzie, robię różne głupstwa. Obmyśliłem sobie taką scenę: w jednym kierunku płyną ryby, tysiące ryb; w przeciwnym kierunku płynie tylko jedna, słabiutka, astmatyczna rybka. Ja w stroju nurka stoję na dnie morza i gram rolę policjanta, regulującego ruch; wyciągam prawą rękę i cały rój ryb zatrzymuje się — przepuszczam tę jedną słabowitą rybkę..

Śliczny pomysł nieprawda?

Zdjęcie to, oczywiście zrobione przy pomocy „tric'u", było bardzo trudne i kosztowało masę pieniędzy.

Sądziłem, że scena ta jest bardzo komiczna.

Na pierwszem przedstawieniu filmu siedziałem na widowni i głośno się śmiałem, kiedy na ekranie przeciągała ta scena na dnie morza. Ale moi sąsiedzi poczęli — psykać. Oburzali się że głośno się śmieje. Bawili się znakomicie wtedy, kiedy ja nic nie widziałem dowcipnego, a nie poznali śmieszności jedynej pointy, która mnie bawiła..

Oczywiście, wykoil łny te scenę z filmu...



— Nie płacz z powodu straty pieska... **Gdy ja straciłam dziadka, zupełnie nie płakałam.**

— Ale ty go nie miałaś wtedy, gdy był małym pieskiem...



Ona: Od dnia naszego ślubu stale się kłócimy. Nie możemy się pogodzić w żadnej sprawie. Nie wiem coby to było, gdybyśmy kiedyś mieli jednakowe zdania..

On: Wtedy ja nie miałbym racji...

B. żołnierz Petlury „tajny" policjant

pisał protokóły po łacinie i żądał 60 złotych na marki stemplowe.

Łódź, 10 czerwca.

Do sklepu Kowalczykowej we wsi Leszno pod Kutnem przybyli trzej goście: August Opotierin i Antoni Kuberski z żoną.

Goście zażądali wódki. Kowalczykowa rozlała im butelkę wódki do trzech szklanek i podała gościom.

Po wypiciu gorzałki i skonsumowaniu bułek z kiełbasą Kuberscy wyszli, a

Opotierin zażądał rachunku.

— Ile kosztuje wódka?.. — oburzył się gość — 3 zł. 50 groszy?

— Tyle wszyscy płacą.

— Mogą płacić... Ale ja

jestem „tajny" policjant

wie pani o tem?..

Kowalczykowa troszkę zbladła.

— Zaraz pani protokół spiszę za nielegalny handel wódką.

Wziął papier, ołówek i zaczął coś mazać...

— Musi pani zapłacić

60 złotych na marki stemplowe.

zawyrokował „tajny" policjant.

Kowalczykowa złapała się za głowę.

— Aż 60 złotych!...

Ale nie było rady... Jak „tajny" policjant każe to trzeba płacić.

Udała się więc do sąsiadki

pożyczyła 25 złotych i wręczyła „tajnemu" policjantowi.

— A co pan tam napisał? — zainteresowała się Kowalczykowa.

— To jest protokół — odparł „tajny" policjant — Mogę go pani pokazać... Ale

czy umie pani po łacinie?...

Oczywiście, że Kowalczykowa na księdza ani na lekarza się nie kształciła, łaciny więc nie znała i nie mogła z tej prostej przyczyny odcyfrować protokółu.

Opotierin wziął pieniądze i ulotnił się, a Kowalczykowa zawiadomiła o wypadku policję.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, że Opotierin jest obywatelem rosyjskim, byłym żołnierzem z armji Petlury i

z policją nie ma nic spólnego.

Wczoraj rzekomy agent policyjny zasiadł na ławie oskarżonych.

Sędzia Zaborowski skazał Augusta Opotierina na 6 miesięcy więzienia.

—łas—

Samobójstwo łodzianina w Monachjum

Wielki potentat filmowy znalazł się na progu nędzy i ruiny.

Nie mogąc żyć skromnie, palnął sobie w skroń.

Łódź, 10 czerwca

W dniu dzisiejszym nadeszła do Łodzi smutna wiadomość o samobójstwie łodzianina w Monachjum.

Szczegóły tej tragedji przedstawiają się następująco:

Przed kilku laty wyemigrował

z Łodzi do Niemiec niejaki S. Wagowski,

pozostawiając w Łodzi swych rodziców i małego synka Eryka.

Pan W. na gruncie niemieckim założył wielką fabrykę tytoniową.

Wkrótce dzięki sprężystej organizacji fabryki interesy pana W. przyniosły mu pokaźne zyski.

Fabryka pana W. była jednem z największych przedsiębiorstw w dziedzinie tytuniowej.

Przed kilku laty przyjechał do pana W. jego syn Eryk, który

poświęcił się karjerze filmowej.

Eryk W. odkupił jakieś podupadłe biuro wynajmu filmów i dzięki wydatnej pomocy materjalnej ojca zdołał w krótkim czasie przedsiębiorstwo swe postawić na bardzo wysokim poziomie.

19-letni zaledwie młodzieniec nie wiedział poprostu co robić z pieniędzmi i to było właśnie największem jego nieszczęściem, gdyż chłopiec stracił szacunek dla pracy i pieniędzy, prowadząc

niezwykle wystawne i hulaszcze życie.

Pan W. rozwijał wyśmienicie swe przedsiębiorstwo i wkrótce założył nawet własną wytwórnię filmową.

Szczęście mu sprzyjało.

Wyprodukowane przez niego filmy cieszyły się w Niemczech oraz zagranicą wielkiem powodzeniem.

Widząc, że wytwórnia daje mu więcej zysków, Wagowski sprzedał biuro wynajmu filmów i cały swój kapitał włożył

w nową wytwórnię.

Wszystkie jego filmy przynosiły mu kolosalne zyski.

Przedsiębiorstwo rozwijało się coraz pomyślniej zamieniając się wkrótce na wielkie towarzystwo akcyjne.

W tym okresie nastąpiła jednak inflacja. Wytwórnia wypuściła na rynek nowy film p. t. „Piękna Helena". Obraz ten pochłonął ogromne koszta, lecz przyniósł stokrotne zyski.

Po ustabilizowaniu się waluty niemieckiej coś się zaczęło psuć w wytwórni „Bawarja-Film".

Nastąpił krach. Wagowski, dzięki wrodzonemu sprytowi zdołał uratować część swego majątku i po upadku dawnego przedsiębiorstwa

założył nową wytwórnię „Lux".

Początkowo powodziło mu się nieźle, lecz zblazowany młodzieniec, przyzwyczajony do hulaszczego życia i wydawania pieniędzy bez liczenia się z groszem, zaprzepaszczał powoli nowe przedsiębiorstwo,

czyniąc długi.

Na domiar złego, wypuszczone ostatnio na rynek filmy, nie cieszyły się powodzeniem.

Przedsiębiorstwo poniosło dotkliwe straty.

Zbliżały się terminy płatności zobowiązań wekslowych.

Młody kapitalista nigdzie

nie mógł znaleźć ratunku dla siebie.

Znalazł się w opłakanej sytuacji materjalnej.

Wczoraj wreszcie znaleziono go w gabinecie przy biurku z przestrzeloną skronią.

Samobójca miał zaledwie 28 lat.

Kto widział Adolfa

który skradł matce złoty zegarek i uciekł z domu.

Łódź, 10 czerwca.

Adolf już od najwcześniejszych lat zdradzał pewne tendencje do niesubordynacji i wyłamywał się z pod obowiązku wykazywania szacunku rodzicom.

Trudno poprostu uwierzyć ile się nacierpiała pani Berta Zejma, matka Adolfa.

Synalek nie chciał się uczyć, nie chciał słuchać, w mieszkaniu wyrządzał szkody, awanturował się, słowem — nikt mu nie wróżył karjery Lindbergha lub Chamberlaine'a.

Rodzice strofowali go często, karcili, starali się go ułagodzić, „nauczyć" rozumu, lecz Adolfek gwizdał na wszystko.

I teraz nawet, mając lat 20, nie zmienił się wcale.

Bo oto w dniu wczorajszym matka Adolfa zameldowała w komisarjacie, że jej synalek

skradł złoty zegarek z domu

i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Policja szuka Adolfa.

Dali mu 10 palt więc wziął...

A gdy potem zażądali z powrotem, mówiąc, że to była omyłka — nie chciał zwrócić.

Łódź, 10 czerwca.

Hersz Wolman posiada przy ulicy Podrzecznej 7 wielki skład gotowych ubiorów męskich, które znajdują nawet nabywców w prowincjonalnych miasteczkach.

Wolman prowadzi więc interesy z prowincją na szeroką skalę.

Codzień wysyła transporty do różnych miasteczek, gdzie ma już swych stałych odbiorców.

Przed kilku dniami trzeba było wysłać towar do Grabowa.

Wolman wręczył swemu furmanowi Wajnbergowi

10 gumowych palt

i kazał mu je zawieść do swego klijenta.

Wajnberg osiodłał konie, swisnął batem i — wio-o-o-o!..

Przyjechał do Grabowa. Oddał palta i wrócił do Łodzi.

— No, wręczył pan palta? — pyta go nazajutrz Wolman.

— A jakże... Oddałem... — odparł woźnica. — Tak jak pan kazał. Hernikowi...

— Komu pan oddał?...

— Hernikowi...

— Przecież on się nie nazywa Hernik!.. Komu pan oddał?. Jedź pan zaraz z powrotem i odbierz pan palta.

Furman zaprzęga konie i — wio-o-o-o!...

Przyjechał do Grabowa. Żąda zwrotu palt. Ale Haskiel Hernik też nie jest głupi.

— Kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera..

I nie chciał zwrócić palt.

Przyrzekł, że sprawdzi, zobaczy, dowie się — może zwróci..

A Wolman czekał..

Dzień, dwa dni, trzy dni...

Palt nie widać..

A dla Wolmana nie była to drobnostka.. Gumowe palto kosztuje 25 zł.!..

10 palt —

250 złotych!..

Takiej sumy na ulicy się nie znajduje.

Poszedł więc Wolman do policji i zameldował o wypadku.

Policja spisała

protokół

w tej sprawie i teraz się okaże kto właściwie jest winien i kto kogo oszukał.

Bójka na ulicy Traugutta.

Dwie prostytutki poczubiły się o „klijenta".

Łódź, 10 czerwca.

W doskonałym humorze były dwie prostytutki 27-letnia Janina Rutkowska i 24 letnia Bronisława Szymańska. Bowiem interes szedł w dniu wczorajszym doskonale. „Klijentów" nie trzeba było szukać, zgłaszali się sami i to wyborowi.

Po sutym przeto zarobku postanowiły obie „córy koryntu" napić się nieco wódeczki, by w lepszym humorze móc zasnąć. Po sutej libacji wziąwszy się pod ręce obie prostytutki zdążały w kierunku swego domu, zataczając się wokoło.

Na ulicy Traugutta jakiś spóźniony przechodzień zerknął w stronę „siostrzyczek".

Widocznie młodzian był bardzo przystojny, skoro jednej jak i drugiej przypadł do gustu.

Rozpoczął się targ o to, do której właściwie młodzieniec zerknął i która ma z nim spędzić noc.

Kłótnia

zamieniła się niebawem w bójkę

do tego stopnia, że lekarz pogotowia zmuszony był obu prostytutkom udzielić natychmiastowej pomocy.

Dzień wczorajszy w kronice pogotowia

Z balkonu i z okna.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o zabezpieczeniu robotników pracujących przy remoncie domów.

Nieszczęśliwe wypadki podczas pracy zdarzają się, niestety, coraz częściej.

Oto w dniu wczorajszym 36-letni Józef Kierys, robotnik, spadł z balkonu I piętra przy ul. Szkolnej 23.

Nieszczęśliwy murarz potłukł sobie głowę.

Taki sam wypadek zdarzył się przy ul. Zarzewskiej 39.

Ale powód był inny.

Z okna I-go piętra spadł 32-letni robotnik Stanisław Knab, lecz nie podczas pracy lecz... po wypiciu kilkunastu kieliszków wódki.

Stojąc przy oknie Knab wychylił się zanadto, a będąc w stanie nietrzeźwym, stracił równowagę i wypadł na bruk.

Złamał nogę.

Zatrucie szynką.

Latem nie należy jadać surowego mięsa. Wędlina łatwo ulega zepsuciu podczas ciepła i powoduje zatrucie organizmu.

Przekonała się o tem na własnej skórze rodzina Żegockich, zamieszk. przy ulicy Drewnowskiej 33.

Po spożyciu szynki ulegli zatruciu: 36-letni Stanisław Żegocki, 36-letnia żona jego Zofja i 11-letn. córka Walentyna.

Lekarz pogotowia udzielił im pomocy.

Wesoła zabawa.

W mieszkaniu Sołtysiaków przy ul. Wolborskiej 18 odbywała się libacja.

Jak to zwykle bywa po wypiciu nadmiernej ilości wódki wśród gości zapanował wesoły nastrój.

Od wesołości do awantury jeden krok tylko.

Najpierw więc powstała sprzeczka, potem awantura, wreszcie bójka.

Podczas bójki wyskoczyły oknem z wysokiego parteru Stanisława i Helena Sołtysiakówne.

Obie potłukły sobie głowy.

Lekarz pogotowia opatrzył im rany.

Postrzelenie.

Przy ulicy Ogrodowej 18 postrzelony został przez nieostrożność 12-letni Tadeusz Skorasiński, syn ogrodnika, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 11.

Kula trafiła go w ramię.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł rannego do szpitala Anny Marji.



— Ciągle mi dzwoni w uchu, panie doktorze...
— A jakie jest pańskie zajęcie?..
— Jestem kelnerem w restauracji...



Dowcipne sensacje.

—:—

Dyrektor jednego z największych przedsiębiorstw łódzkich przeprowadza inspekcję w gmachu biurowym.

W jednem z biur spotyka jakiegoś małego chłopca, który siedzi w kącie i nic nie robi.

— Czy dawno już u nas pracujesz? — pyta dyrektor.

— Nie... Dopiero od dzisiaj. — Odpowiada malec.

— A rozmawiałeś już z kierownikiem biura?

— Tak.

— Co on ci kazał robić?

— Powiedział mi, że mam go tylko budzić, gdy pan dyrektor przyjdzie na inspekcję.

**

Dwaj łodzianie rozmawiają w tramwaju.

— Nic mnie tak nie denerwuje — powiada pierwszy — jak przykry sen. Wyobraź pan sobie, że leżę w łóżku i nagle... nie leżę w łóżku, lecz w jakimś dziewiczym lesie między Afryką i Australją, rozumie pan?... Z za drzew wyskakuje dziki zwierz i napada na mnie!. [illegible]dna historja, co?... Uciekam. Plączę [illegible] w krzakach i padam. Wtem przybie[illegible] moja żona i zaczyna mnie bić para[illegible]em!...

— No, ale dobrze, że to był tylko sen... — pociesza go przyjaciel.

— Zawracanie głowy! Podczas sceny z parasolem dawno już nie spałem!

**

Na dworcu kaliskim w Łodzi jakiś nieprzytomny pasażer biega niespokojnie po peronie, zwracając na siebie powszechną uwagę.

Jeden z konduktorów podchodzi doń i zapytuje:

— Czego pan szuka?... Restauracji?..

— Nie!... — odpowiada dziwny gość — Wręcz odwrotnie!

*

Marysia jest bardzo niegrzeczna. Rozmawia z koleżankami podczas lekcji.

Wczoraj nauczycielka napisała jej w dzienniczku.

— Nieposłuszna. Mówi bez przerwy.

I kazała to pokazać ojcu.

Dziś w dzienniczku nauczycielka znalazła następujący dopisek ojca:

— „Ciekaw jestem coby pani powiedziała, gdyby pani znała jej mamusię".

Ibsen i tytoń.

Ogólnem było dotąd mniemanie, że Ibsen nie używa nigdy tytoniu. W ostatnich czasach powstały wątpliwości, wobec czego reporter pewnego poczytnego pisma udał się do żyjącej jeszcze gospodyni wielkiego poety, aby zasięgnąć informacji w tak „ważnej" sprawie. Jakież było jego przerażenie, gdy dowiedział się, że Ibsen wprawdzie nie palił, ale rozkoszował się tabaką, i to w niezbyt estetycznej formie: żucia! Pewne jest, iż zbyt głęboko sięgający historycy nie omieszkają wyciągnąć z tego odpowiednich „wniosków psychologicznych".

Biedne dzieci nie mają wakacji!..

Twórzmy kolonje letnie dla tych, którzy nie mogą sobie pozwolić na wyjazd!

Pokażmy dzieciom żywą krowę i żywego motyla!

Łódź, 10 czerwca.

Szkolne podworze. Przerwa. Dzieci rozsypują się grupami. Rozmawiają. Od czasu do czasu słychać śmiechy. Padają nazwy miejscowości kuracyjnych.

— Ciechocinek. Zakopane. Krynica. Rabka.

Dzieci rozmawiają o tem, dokąd wyjadą na lato. Twarzyczki ich płoną radością. Wyliczają już jakie sukienki sprawią im rodzice. Jakie im kupią trzewiczki i kapelusiki.

A w kącie podwórza stoi grupka dziewczynek, nie biorących udziału w rozmowie. Stoją smutne i ciche.

Nie marzą o wyjeździe na lato.

Nawet nie mogą o tem myśleć.

★

Wakacje!.. Zbliżają się wakacje!..

Któż z nas nie cieszył się na samą myśl o letnim wypoczynku?..

Któż z nas nie tęsknił do tej radosnej chwili, gdy skończą się zajęcia w szkole, gdy można będzie odetchnąć świeżem powietrzem wśród pól i lasów?..

Wakacje — to odpoczynek po pracy nabieranie nowych sił.

Ale są dzieci, które wcale nie tęsknia do wakacji. Boją się lata. Wolą przez cały rok chodzić do szkoły. Zimą w klasach jest ciepło, latem — chłodniej, niż w dusznej, cuchnącej izbie.

Wakacje to dla nich

najcięższa praca.

Wtedy muszą zarabiać na chleb, by nie zginąć z głodu.

Są dzieci, które nie chcą wakacji. Czy to nie jest okropne?

★

Lekarz bada dzieci szkolne.

Denerwuje się. Nie pozwala nosić dziewczynkom jedwabnych pończoch To niezdrowo. Łatwo się przeziębić. Ale w domu tak je przyzwyczajają Stać na to.

W tej samej klasie są inne dzieci. Nie chcą stanąć przed obliczem lekarza. Uciekają. Chowają się.

Powód? — Wstydzą się,

bo nie noszą koszuli...

W domu nędza. Matka nie ma pieniędzy na wypranie bielizny, na kupno bawełny, by zacerować podarte pończochy. Z trudem zarabia na komorne i utrzymanie.

★

Ilu dzieci marzy o tem, by mogło spać w oddzielnem łóżeczku?

Dziesięć osób mieszka w jednym pokoju, gdzie stoją trzy łóżka.

Kobiety i mężczyźni,

chłopcy i dziewczęta — razem.

I co tu pomogą prelekcje o higjenie, o konieczności mycia zębów lub utrzymywaniu w czystości paznokci?

Względy moralne nie mają żadnego znaczenia.

Dzieci wychowują się same. Nędza jest ich nauczycielką.

★

Podczas lekcji geografji nauczyciel opowiada dzieciom o dalekich morzach, które są tak wielkie, że nie widać końca, o górach tak wysokich, że zda się chmury leżą na wierzchołkach...

Ale proszę przeprowadzić ankietę w szkole powszechnej, a przekonacie się, że

połowa klasy nie widziała żywej krowy a ani jedna z uczenic nie wysunęła nosa poza granice Łodzi.

Zapytajcie ilu dzieci jechało tramwajem?

★

Jeden z nauczycieli przeprowadził ostatnio w swej klasie pogawędkę na temat jak dzieci spędziły święta.

— Musiałam szorować podłogę — odpowiada jedna z dziewczynek.

Druga chwaliła się, że jadła mięso

A jeden z chłopców rzekł:

— Rodzice znowu byli pijani...

★

Wysiłki społeczeństwa mogą pójść jednym tylko kierunku.

Utworzenie jaknajwiększej ilości kolonji letnich dla dzieci.

Pokażcie dziecku żywą krowę, pole, las, rzekę, ryby w wodzie, żywego motylka, niech ono przez jedną noc prześpi się samo w czystem łóżeczku, niech się przejedzie pociągiem, niech biega boso po gorącym piasku — a potem już samo się nauczy pielęgnacji zębów i paznokci!

Tysiące małych dzieci wyciąga swe drobne rączęta i prosi:

— Zróbcie tak, żeby wakacje były wakacjami...

- sir -



— Co ty robisz, smarkaczu?.. Czyścisz strzelbę o moje palto?..
— Pan się myli, ja jej nie czyszczę, tylko smaruję oliwą...

„Chirurgja estetyczna".

Paryska lekarka „poprawia urodę" córom Ewy całego świata.

Nie wiem, czy współczesne niańki opowiadają dzieciom cudowne bajki o zaczarowanych królewnach, o złych i dobrych wróżkach. Jeżeli tak jest, to dzisiejsza niańka „comme il faut" zaczyna swą bajkę w taki sposób:

— Był raz pewien bardzo potężny fabrykant margaryny, który miał cudnie piękną córkę, w której kochało się wielu bokserów i innych szampionów itd.

Ostatecznie, na jedno wychodzi, kto miał tę piękną córkę: król Gwoździk, czy Wiliam Smithson z Park Avenue w Nowym Jorku, który jest także „królem" od margaryny. Brak mi natomiast zgoła fantazji, aby odgadnąć, jak w opowiadaniu zmodernizowanej niańki wygląda zmodernizowana zła i dobra wróżka. Ta ostatnia napewno przynosi dolary, ale to już wszystko, na co się może wysilić moja wyobraźnia.

Natomiast, jeżeli wyczerpie się któregoś dnia fantazja niańki opowiadającej bajki, mogę jej poddać gotowy temat, tem ciekawszy, że moją bajkę można opowiadać nawet dorosłym dzieciom płci żeńskiej. Właściwie nie nadaje się ona zupełnie dla osób płci pięknej poniżej jakiejś dobrej... trzydziestki.

Brzmi zaś tak:

— Była pewnego razu dobra wróżka podróżująca od stolicy do stolicy. Gdzie tylko się zatrzymała, zaraz zbiegały się do niej panie, czasem nawet i młodsze panny. I zamykały się z nią w gabinecie i tu zaczynały jej opowiadać swoją niedolę. Zawsze szło o jedno i to samo, a mianowicie o ulatujące wdzięki. U tej zaczynały się ukazywać zmarszczki, ta dostawała szpetnej otyłości, u tamtej biust przybierał wygląd owych biustów niektórych, starych murzynek ze szpetnie obwisłemi piersiami. Czasami bywało jeszcze gorzej.

We wszystkich wypadkach adoracja mężczyzn zaczyna słabnąć, czasami własny mąż, widząc znikające wdzięki małżonki, szukał gdzieindziej upojenia.

Wynikały stąd dramaty a nawet tragedje, bo żadna z kobiet, odwiedzających wróżkę, bynajmniej nie rezygnowała z uroków i przyjemności życia.

Pewnego dnia przyszła do dobrej wróżki młoda panna, niezwykłej urody i cała we łzach oświadczyła, iż złośliwa natura obok pięknej twarzy dała jej tak szpetne ciało, iż nigdy nie będzie mogła zaznać miłości, niezadawalniającej się, jak wiadomo, estetycznym wyglądem samej tylko twarzyczki.

We wszystkich wypadkach wróżka wysłuchała, wybadała i zabierała się do pracy, a po jakimś czasie przywracała zbolałym istotom, jeżeli nie piękność, to w każdym razie usuwała szpetne figle czasu i natury i w ten sposób rozsiewała znowu trochę szczęścia.

★

Ta bajka jest dlatego oryginalna, że jest najzupełniej prawdziwa.

Dobra wróżka jest doktorka medycyny, a jej proceder nazywa się „chirurgją estetyczną". Mieszka stale w Paryżu, ale w rzeczywistości jest w ciągłych rozjazdach między Francją, Hiszpanją, Włochami i innemi krajami, gdyż wszędzie jest sporo kandydatek do poprawy swej urody.

Podobno niemało kobiet zawdzięcza jej przywrócenie szczęścia, które już uciekało na widok różnych zmarszczek i innych nieestetycznych objawów.

Krwawy finał bójki

pijanych awanturników.

Łódź, 8 czerwca.

Ulica Pomorska była wczoraj późno wieczorem widownią bójki podchmielonych osobników, która szybko zamieniła się w walkę na noże. „Bitwa" zwolenników Bachusa najbardziej zemściła się na niejakim Wacławie Kucnerze, bezrobotnym w wieku 22 lat.

Do Kucnera zawezwano pogotowie, którego lekarz skonstatował uderzenie nożem w klatkę piersiową.

Ofiarę ulicznych rozrachunków, nota bene kompletnie pijanego, po opatrunku pogotowie odwiozło do jego mieszkania przy ul. Pomorskiej 70.

Trzydzieści warunków urody

w brewjarzu piękności sułtanek.

Wiotka linja, smukły kształt — oto ideał współczesnych piękności.

Nic jednak niema nowego pod słońcem. Nowożytna Europa naśladuje zamiłowania dawnych ludów wschodnich.

W biblioteczce sułtańskiej w Konstantynopolu odkryto tak zwany brewiarz piękności, czyli ścisły przepis, określający jakie kobiety mogą być przyjmowane do haremu padyszacha.

Sułtanka posiadać winna: trzy rzeczy **białe** jak śnieg: skórę, zęby i ręce.

Trzy **czerwone** jak **róże**: policzki, wargi i paznokcie.

Trzy rzeczy **czarne:** oczy, brwi i powieki.

Trzy **długie:** kibić, ręce i włosy.

Trzy **małe:** uszy, stopy i usta.

Trzy **wypukłe:** czoło, piersi i skronie.

Trzy **wąskie:** plecy, biodra i wargi.

Trzy **silne:** ramiona, łydki i lędźwie.

Trzy **miękkie:** palce, wargi i włosy

Trzy **proste:** nos, nogi i krzyż.

„Dama Kameljowa" na filmie.

First National zakończyła montaż obrazu „Camille" (Dama kameljowa) według znanego dramatu Dumasa, granego w roku zeszłym z wielkim powodzeniem w Teatrze Miejskim w Łodzi.

Rolę główną gra Norma Talmadge, partnerem jej jest Gilbert Roland. Film reżyserował znany realizator „Ben Hura". Fred Niblo.

Premjera „Damy kameljowej" odbędzie w New-Yorku w czerwcu roku bież.

Francuz kapłanem świątyni małp.

Z Kalkuty donoszą do londyńskiego „Daily Expressa", że niejaki Charles de Musset, francuz siedemdziesięcioletni, którego ojciec wyemigrował na początku wieku ubiegłego do Indji wschodnich i był fryzjerem na dworze króla kraiku Udh, stał się strażnikiem świątyni Hanumana, bożka małp i sprawować będzie odtąd te obowiązki w świątyni Hanumana w Simli.

Już w siedemnastym roku życia Musset wyrzekł się wiary chrześcijańskiej i rozpoczął nowicjat w świątyni dziwacznej tek sekty hinduskiej, gdzie przebywał długie lata, otoczony tylko przez małpy.

Pod nazwą hinduską Baba Must Ilumi Das, renegat znany jest szeroko w hinduskich kołach religijnych Simli, które przezwały go także fakirem białym.

Przyjąwszy zupełnie zwyczaje fakirów hinduskich, używa za całe ubranie skóry lamparta, gdy zaś dostąpił zaszczytu strażnika świątyni Hanumana, kapłani sekty wypalili mu na ramieniu żelazem rozpalonem godło dziwacznego kultu.

G. WARDEN.

ZBRODNIA w MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu)

52)

Ale coś ich sprzęgło razem, coś niewidzialnego, a tak mocnego, że żadna siła nie mogła ich oderwać.

Kliford czuł, że postępuje niewłaściwie, odjeżdżając od niej nazawsze.

Ale kto wie, czy sama nie odpędziłaby go od siebie, gdyby wiedziała całą prawdę.

Lekkie dotknięcie jej ręki wyprowadziło go z zadumy. Odwrócił się i ujrzał przy sobie Helenę.

— Więc pan naprawdę chce wyjechać bez pożegnania?...

Głos jej drżał. W oczach błysnęły łzy.

Kliford stracił nad sobą panowanie.

Schwycił ją w ramiona i szybkim ruchem przycisnął do siebie.

Helena nie stawiała oporu.

Gorącemi usty wpił się w jej krwawe, nigdy nie całowane usta.

— Heleno... Heluś... — szeptał cicho Kliford, tuląc do siebie swą ukochaną — Nie dowiesz się nigdy prawdy... A jeżeli powiem ci wszystko... Jeżeli zdradzę ci tajemnicę — odwrócisz się odemnie nazawsze... Zapałasz do mnie nienawiścią.. Ale Bóg jest mi świadkiem, że nie uczyniłem nic złego... Chciałem tylko ciebie uchronić... Chciałem tylko, by tobie było jaknajlepiej... Nie mogłem postąpić inaczej... Zrozum — nie mogłem... A jednak, gdy dowiesz się prawdy, strasznej prawdy, odpędzisz mnie od siebie...

Wyrwała rękę z jego ściśniętej dłoni i kładąc palec na usta, odparła cicho:

— Psst!.. Cicho!.. Zamilcz, zamilcz!.. Nie chcę nic wiedzieć!.. Nie mów nic o tem... Nie chcę nic słyszeć... Szczególnie, jeżeli to, co mam usłyszeć, oskarża pana...

Jej słowa wprowadziły go znowu w wielkie zakłopotanie. Dłoń Heleny, spoczywająca na jego wargach, drżała i Kliford czuł, jak silnie biło jej wzruszone serduszko.

Dawny spokój znikł z jej twarzy. Widać było, że przedtem umyślnie starała się zamaskować swe zdenerwowanie. Słowa same wymykały się jej z ust.

— Pan jest moim przyjacielem... Nie chcę źle myśleć o panu... Słyszałam o panu bardzo wiele złego... Ale źli ludzie chcieli tylko obrzydzić pana w moich oczach... Myśleli, że to nas rozłączy, a skutek był odwrotny...

Wyobrażałam sobie pana takim właśnie, jakim pan jest w rzeczywistości... Dlaczego pan sądzi, że się pogniewam skoro dowiem się, że pan mnie kocha... Czy pan sądzi, że nie pragnę miłości?.. Mnie nikt nigdy nie kochał... Nie zaznałam nigdy tego rozkosznego uczucia... Pan jest pierwszym mężczyzną, który zwrócił uwagę nietylko na me wdzięki, lecz również na mą duszę... Niech pan mnie kocha... zawsze... zawsze... o tem nie trzeba mówić... tylko niech pan mnie bardzo kocha... ja to wyczuję... bez słów... i będę szczęśliwa... Ale dlaczego pan chce mnie już opuścić?.. Co pana tak goni stąd?.. Jeżeli pan już musi koniecznie wyjechać z Folkstonu, to niech pan nie odjeżdża daleko...Niech pan nie opuszcza Anglji... Krakowski był dla mnie bardzo dobry... ale to było co innego... a zresztą, ja się go boję. On się ożenił ze mną tylko dlatego, żeby rozłościć siostrzeńca... Ja wiem... Oczywiście, nie mogę mu nic złego zarzucić... Jestem mu bardzo wdzięczna... Będę mu nadal posłuszna... Ale czy to może być powodem naszego rozstania... Czy dlatego nie wolno się nam spotykać nigdy?...

Helena umilkła na chwilę. Łzy ścisnęły jej gardło. Przytuliła się mocniej do piersi Kliforda i ciągnęła dalej, zarzucając mu rączki na szyję:

— Krakowski pytał się często o pana gdy się dowiedział, że pan odprowadził mnie do kasyna. Mówiłam mu jaki pan był dla mnie dobry... To go zwykle wprowadzało w zły humor... Starał się pana zohydzić w mych oczach... On mi mówił, że pan jest durniem — tak się właśnie wyraził — że pan jest durniem, bo pokrył pan wszystkie długi zmarłego ojca, a potem musiał pan ciężko pracować, by utrzymać matkę i córkę... Chciał mnie upewnić, że pan jest lichym, biednym aktorem, dla którego związek małżeński jest niedostępną rozkoszą.. Opowiadał mi również, jak bardzo kocha pan swego kuzyna, nie bacząc na to, że Andrzej odnosi się do pana zupełnie obojętnie... Krakowski starał się mnie przekonać, że nie powinnam brać pod uwagę okazanego mi spółczucia, gdyż pan postąpiłby tak samo z każdą napotkaną kobietą, która zażądałaby od pana pomocy... Ale ja pana właśnie dlatego kochałam... Nie znam ludzi... Jestem jeszcze młoda... ale mam wrażenie, że mężczyzna powinien być właśnie dobry, uprzejmy... taki, jak pan! Jestem dumna z tego, że taki człowiek jak pan jest moim przyjacielem!

Kliford chciał coś odpowiedzieć, lecz słowa uwięzły mu w gardle. Zamiast odpowiedzi, złożył na jej ustach gorący pocałunek.

Przegięła się lekko wtył i wyciągnęła swą białą szyję.

Wgryzł się zębami w jej odsłonięte ramię.

A potem wyrwał się z jej objęć i chciał uciec, lecz ona zatrzymała go.

— Nie... — szepnęła cicho zdenerwowanym głosem — Pan pójdzie inną drogą... Nie obok willi...

Zrozumiał, że Helena chciała go ustrzec przed zazdrosnem okiem małżonka.

— Zanim się rozstaniemy... — rzekł nagle, zatrzymując się wśród drogi — Muszę pani coś powiedzieć... Muszę zdradzić tajemnicę...

— Nie chcę... nie chcę!.. — odparła szybko, zatykając uszy — Dobranoc !

Gdy był już przy bramie, odwrócił się raz jeszcze i ucałował jej ręce.

— Dobranoc... — rzekł — i... dowidzenia!

— Dowidzenia...

Oddalił się szybkim krokiem. Helena zamknęła za nim bramę.

Jeszcze raz obejrzał się i stanął.

Nie mógł od niej oderwać oczu.

Wyciągnął ku niej dłonie.

Wówczas Helena wyciągnęła również ku niemu swe ręce i jęknęła głucho.

— Klifordzie!... Mój najdroższy!.. Nie odchodź!.. Nie opuszczaj mnie!...

(D. c. n.)

Aby było trudniej zgadnąć...





W rozmaitych aferach kryminalnych znaną jest oddawna rzeczą, iż przestepcy, dla utrudnienia pościgu policji, używają najrozmaitszych forteli. Celem zmylenia śladów, posługują się oni najcześciej sztuką charakteryzacji, godną niejednokrotnie najlepszych aktorów. Celem zwycięskiej walki ze zbrodniarzami, powinni i dobrze wyćwiczeni policjanci przyswoić sobie koniecznie sztukę charakteryzacji, by móc w razie potrzeby, np. podczas pościgu za przestepcą, również zmienić swój wygląd zewnętrzny. — Aby funkcjonarjuszów policji państwowej zapoznać praktycznie z nauką charakteryzacji, jako środkiem pomocniczym w służbie śledczej, urządzono obecnie na kursie w Szkole przodowników policji państwowej w Poznaniu praktyczne wykłady z tej dziedziny. — Zdjęcie nasze przedstawia uczestników kursu funkcjonarjuszy P. P. przed i po charakteryzacji.

Lenin,

jako lekarstwo na głód i poniewierkę.

Nie żadne pismo kapitalistyczne, lecz organ młodzieży komunistycznej, wychodząca w Moskwie „Komsomolska Prawda", podaje list pewnego młodego komunisty, odzwierciadlający straszliwe rozczarowanie rosyjskiej młodzieży pracującej.

Opisując okropne stosunki w Rosji dzisiejszej, autor listu mówi:

„Była rewolucja. Walczyliśmy na frontach i przelewaliśmy krew naszą. Sądziliśmy, że wywalczymy sobie życie lepsze. I cóż widzimy? Wszędzie panuje bezrobocie straszne widzimy tysiące bezrobotnych, gotowych dla kawałka chleba popełnić zbrodnię, albo oddać się prostytucji. Na giełdach pracy wałęsają się ciągle gromady bezroboczych.

„Kto za to prowadzi życie wygodne? Nowa burżuazja: spece (specjaliści), którzy w chwili niebezpieczeństwa kryli się po mieszkaniach. Obecnie są naszymi przełożonymi i mogą wyrzucić nas na ulicę, aby uczynić z nas bezroboczych. Przedtem znajdowaliśmy się pod panowaniem prawdziwej burżuazji, a teraz musimy słuchać speców. Jaka jest różnica? Posiadamy tysiące kobiet bezdomnych, które oddają się prostytucji. Moja własna siostra stała się prostytutką, bo omal że nie skonała z głodu. Za caratu zarabiała zawsze cokolwiek choćby kilka kopiejek. Wy tam siedzicie w Moskwie i nic nie wiecie! Ale gdy tutaj widzi się jak w republice socjalistycznej ludzie giną z głodu i zimna, to mimowoli zaczyna się powątpiewać. Gdzie są owoce rewolucji? Gdzież jest obiecana równość?"

Zdawałoby się, że list tak wymowny i rozpaczliwy nie jest na miejscu w piśmie komunistycznem. Ale „Komsomolskaja Prawda" umieściła go, dla zganienia młodego komunisty, radząc mu, aby szukał lekarstwa na swój głód i poniewierkę — w czytaniu utworów Lenina!

Możnaby się uśmiać, gdyby to nie było tak smutne.

Rozwój prywatnego lotnictwa w Anglji.

W Anglji z każdym miesiącem powiększa się liczba samolotów, znajdujących się w prywatnem posiadaniu. Obecnie zarejestrowanych jest 52 płatowców prywatnych, z których 10 stanowi własność klubów, a 2 mają za właścicielki kobiety. Z samolotów tych 23 jest typu „De Hawilland Moth". Są to samoloty budowane z drzewa i płótna 2-u osobowe, wyposażone w słabe silniki 60 MW, robiące na godzinę 145 klm.

W amerykańskiem królestwie nafty.

Płynne złoto w Oklahama. — „Run" w r. 1889. — Indjanie miljonerzy. — 300.000 beczek nafty z jednej kopalni.

22 kwietnia 1889 roku, o świcie, otoczyły oddziały kawalerji amerykańskiej granice obszaru, zwącego się dziś stanem Oklahoma.

Dotychczas była ta połać ziemi „rezerwacją" Indjan, zastrzeżoną dla wyłącznego użytku „czerwonoskórych". Tylko w pojedynkę ważyli się cowboy'e i traperzy wnikać w głębie tego olbrzymiego obszaru. Z czasem jednak rozmnożyła się tak dalece ilość „białych", którzy zapragnęli nowych osiedli, że kongres w Waszyngtonie postanowił usunąć trudności, dotychczas istniejące, w kolonizacji tego rzadko zaludnionego obszaru.

Otoczono więc kraj kawalerją. Za oddziałami wojsk stały tysiące, dziesiątki tysięcy przyszłych kolonistów, farmerzy, myśliwi, rzemieślnicy, robotnicy, mężczyźni, kobiety z dziećmi.

Wszyscy czekali sygnału. **Nareszcie padł...** Jeden z kawalerzystów wypalił z pistoletu. Po chwili padł drugi strzał — a potem cała salwa...

Był to umówiony znak dla tysięcy poszukiwaczy szczęścia, tysięcy awanturników. Rozpoczął się wyścig w głąb kraju. Kto pierwszy dotarł — ten brał w posiadanie to, co mógł objąć, ogrodzić, oznaczyć. Poczęła się gonitwa za najżyźniejszemi polami, najsoczystszemi pastwiskami, zalesionemi wzgórzami. A kiedy słońce zachodziło tego dnia, była Oklahoma skolonizowana...

Tak wyglądał „run" z roku 1889.

Do roku 1907, kiedy to zorganizowano tę połać kraju w „stan" — panowały tu osobliwe zgoła stosunki. **Zakwitnęła spekulacja ziemią. Ceny ziemi osiągały niebywałą wysokość.** Dla ochrony Indjan wydano ustawę, że każda dorosła Indjanka i każde z jej dzieci ma prawo do 64 hektarów ziemi.

Spowodowało to następstwo takie, iż poczęły się mieszane małżeństwa. „Squaw" plemion Osagów i Apachów miały mnóstwo białych konkurentów do ręki i — ziemi...

Nie wszyscy jednak „czerwonoskórzy" pogodzili się z faktem dokonanym. Zwłaszcza między Osagami są tacy, którzy po dziś dzień nie pogodzili się z „blademi twarzami" i w pierwszych latach po „runie" nie należało do rzadkości, że **pstro wymalowani i w okropne maski przybrani Indjanie napadali na białych kolonistów, z których niejeden postradał przy takiej sposobności skalp...**

Romantyczne czasy Oklahomy rozpoczęły się jednak dopiero po r. 1910, kiedy odkryto pierwsze źródła naftowe.

Od tej chwili kraj ten osiągnął niebywały rozkwit. Oklahoma jest dziś największym na świecie producentem ropy. **Płynne złoto w głębi ziemi dostarcza dochodów, sięgających wielu miljonów dolarów rocznie: niejeden z „czarwonoskórych" stał się multi-miljonerem.** Oczywiście ten nagły przypływ bogactw skorumpował wielu ludzi; morderstwa są w tym kraju na porządku dziennym; bandy wyzyskiwaczy, awanturników, łotrzyków mają tu pyszny żer.

Obecnie kraj ten stanowi jeden z największych na świecie zbiorników nafty. Dość powiedzieć, że kopalnie ropy w Seminole, dowiercona dopiero przed kilku miesiącami, **dostarcza dziennie 300 tys. beczek.**

Dochody poszczególnych właścicieli gruntów sięgają setek tysięcy dolarów dziennie. Wszędzie powstają nowe przedsiębiorstwa, wszędzie wystrzelają ku niebu nowe wieże górnicze. Zewsząd ściągają się liczne rzesze, z Nebraski i z Kalifornji, z Meksyku i z Florydy. Przybywają na małych „Fordach" z całym swym dobytkiem, z zawiniątkami pościeli, z namiotami i narzędziami pracy. Wszystkich pędzi gorączka złota.

Dokoła wre praca. **Ale również włóczą się chmary tych, którzy wyłudzają pieniądz, zdobyty przez kopaczy nafty..** Powstają budy jarmarczne, variete, szynki, spelunki, podejrzane „hotele" i „salony" — płynie złoto szeroką strugą...

A jeszcze kilkanaście lat temu były tu z rzadka rozsiane „wigwamy" i na „cichostępach" zwanych „mokasynami" sunął po wertepach „czerwonoskóry"... by upolować zwierzynę dla swej „squaw" i swych dzieci...

Dziś ten sam „indjanin" jedzie w zbytkownym aucie do kina i jako jedyną markę „ognistej wody" uznaje szampan francuski..

Alboż go nie stać na to? Z głębi ziemi płynie oleista ciecz, za którą rafinerje płacą szczerem złotem...

Humor w nieszczęściu.

Słynny humorysta francuski, Georges Courteline, którego utwory, przedstawiające ze strony zabawnej wszystkie warstwy społeczeństwa francuskiego, są niewyczerpanem źródłem śmiechu, musiał się poddać w roku ubiegłym amputacji nogi, dotkniętej zgorzelą.

Jak obecnie donoszą z Paryża, lekarze znów musieli, dla uratowania życia słynnemu pisarzowi, odjąć mu i drugą nogę.

Choć jednak tak okropnie dotknięty, Courteline nie stracił humoru. W tych dniach bowiem miał się odezwać do jednego z odwiedzających go przyjaciół:

— Gdybym był baletnicą, to, oczywiście, musiałbym uważać to, co mi się przytrafiło, za ciężką stratę zawodową. Ale tak, jak jest!... Całe jeszcze szczęście, że człowiek posiada tylko parę nóg bo przynajmniej trzeciej nie mogą mi już odjąć, poprostu dlatego, że jej nie mam. Trzech odjąć od dwóch niepodobna..

Strata 15 kilo wagi powodem do rozwodu.

Pewien obywatel z New Jersey (stan na południe od New Yorku) wytoczył swej żonie proces rozwodowy. Na sprawie oświadczył, że do tego kroku skłoniły go fatalne warunki życia: od ślubu stracił 15 kilogramów wagi, do czego przyczyniły się nieustanne wymówki i przytyki żony.

A że od ślubu upłynęły dopiero cztery miesiące — powiada ów obywatel — więc co się ze mną stać może, jeśli tak dalej pójdzie? Przecie zamieni się on wkrótce w szkielet!

Sędziowie przychylili się do tych wymownych uwag i powrócili mężowi wolność. Zapewne w bardzo krótkim czasie odzyska on swoją dawną tuszę.



Rekordy woli.

Chamberlin udowodnił światu znaczenie lotnictwa w życiu ekonomicznem.

Pamiętamy pierwsze dni maja, kiedy to w wielkim podnieceniu i napięciu wyczekiwał nie tylko cały świat sportowy, lecz cały świat cywilizowany wyniku lotu Paryż — Nowy Jork, podjętego przez znakomitych lotników francuskich: Nungessera i Coli. Zaginęli. Nie nęciła ich wysoka nagroda pieniężna, lecz ambicja, poparta niezwykłą, wypróbowaną zresztą w wojnie światowej odwagą, ambicją wypływającą z patrjotyzmu francuskiego, która kazała zaryzykować po raz pierwszy w historji lotnictwa lot na przestrzeni 6000 i ponad kilometrów bez lądowania. To była arcyduża odwaga, zwlaszcza, gdy po wielu doświadczeniach i nieszczęśliwych wypadkach, uważano wprost za lekkomyślność i szaleństwo puszczanie się w niebezpieczne mgły i lodowo-zimne przestworza nadatlantyckie, na statku powietrznym zaopatrzonym w jeden czy dwie motor. Nie pokonali niebezpieczeństw Francuzi. pokonał je Amerykanin. Karol Lindbergh, dokonawszy lotu z Nowego Jorku do Paryża w ciągu 34 godzin bez lądowania. Dziś notujemy trzeci wypadek buńczucznej, nieustraszonej odwagi drugiego amerykanina Clarence'a I. Chamberlina.

Chamberlin nie określił przed odlotem dokładnie celu i miejsca wylądowania. Może Berlin, może Wiedeń, a kto wie czy nie Warszawa, lub Moskwa? Byle tylko zdobyć nowy rekord wytrzymałości w powietrzu i tem samem pobić sukces swego poprzednika Lindbergha większą cyfrą przebytych kilometrów i pokaźniejszą liczbą przebytych na szlaku powietrznym godzin. Temi słowy mówi każda ambicja sportsmnea — pilota, który zdolny jest do godnych podziwu wysiłków i czynów. I czy tylko w takim duchu dyktował na kilka godzin przed odlotem artykuł pożegnalny do „Evening Standart" i innych dzienników?

„Well, wreszcie puszczamy się w drogę i mam nadzieję, co znaczy: „Good bye Braodway — Hallo Berlin". „Bellaca" (samolot w którym Chamberlin zdobył pierwszy swój wielki rekord) przeleciała już bez lądowania więcej mil aniżeli wynosi droga z Jorku do Paryża. Jeśli tylko nie będziemy mieli żadnego wypadku, to nie widzę przyczyny, dla czegobyśmy nie mieli lądować z nowym transantlantyckim rekordem na lotnisku Tempelhof (pod Berlinem), tak jak to było na polach Roosevelta (lotnisko pod Nowym Jorkiem) dnia 14 kwietnia po zdobyciu rekordu nieprzerwanego przez 51 godzin i 11 min. 25 sek. lotu.

A jeśli będziemy zmuszeni spuścić się na wody oceanu?

W tym wypadku w 55 proc. możemy mieć widoki aby nas żywcem wyłowiono, gdyż po pierwsze droga nasze powietrzna pójdzie po szlaku dróg okrętowych a pozatem uzbroiliśmy samolot w radio-stację, pistolety i bomby dymne dla celów sygnałowych"...

W każdym razie Chamberlin przedsięwziął wszelkie możliwe kroki ochrony by w razie niebezpieczeństwa módz się utrzymać na wodach oceanu aż do nadejścia ratunku.

„Zresztą — powiada dalej — nie myślimy spuścić się przed osiągnięciem kontynentu europejskiego... Gdyby Kolumb czekał — jak to mówił mr. Bellance — na lewiatana, nie tak wyglądałaby obecnie Ameryka Najlepszą odpowiedzią to ta, że na „Bellance" wytrwałem 51 godz. bez przerwy w powietrzu. Mogłem wtedy także dobrze startować do Paryża".

Chamberlin, który w sobotę w towarzystwie swego protektora miljonera, Lewina, puścił się w drogę, obrał kierunek lotu południowy, z zamiarem trzymania się sfery przyoceanowej, ze względu na mniejszą możliwość silnego oporu ewentualnych przeciwnych lotowi wiatrów. Obrał kierunek więcej południowy od linji lotu Lindbergha, ku cieplejszym sferom, nauczony doświadczeniem swego poprzednika, każącem liczyć się poważnie z lodowemi opadami atmosfery cznemi na północnym szlaku.

Chemberlin odważył się i udowodnił że również ma nerwy silne i wielką wytrzymałość. Ale nie tylko o rekord sportowy mu chodziło. Donoszą, że Chamberlin miał także i iną misję posłanniczą, jaką otrzymał od Amerykańskiego „National Association" do niemieckiego Aero-Clubu. Próbą swoją miał udowodnić światu znaczenie lotnictwa w życiu ekonomicznym — unaocznić tę olbrzymią, dającą się wyzyskać oszczędność czasu w wymianie produkcji każdego rodzaju. Pismo Chamberlina nosiło jedną szczególną uwagę „Pierwsza nieoficjalna poczta lotnicza New Jork — Berlin".



ALFRED FREYER (warszawska Polonja) — najszybszy polski szybkobiegacz.

Ł. K. S. - Polonja.

Przyjazd mistrza stolicy do Łodzi.

Jak się dowiadujemy w dniu 16 bm. mistrz stolicy Polonja przyjeżdża do Łodzi i rozegra zawody o mistrzostwo Polski z Łódzkim Klubem Sportowym.

Polonja przyjeżdża do Łodzi w najsilniejszym składzie i bardzo trudno przewidziany jest wynik ponieważ Ł. K. S. ma w jednym tygodniu aż 3 mecze mistrzowskie: 12 z Jutrzenką 16 z Polonją i 19 z IFC. w Katowicach.

Zawody Polonja, — ŁKS. wywołają zrozumiałe zainteresowanie ponieważ Polonja ma w Łodzi wyrobioną markę, a pozatem jest ona bardzo przez publiczność łódzką lubiana. Skład drużyn podamy w najbliższych dniach.

Najmłodszy zawodowiec na kuli ziemskiej.

Jest nim p. I Tłoczyński trener poznańskiego A.Z.S-u.

Trener tennisowy AZS-u poznańskiego jest najmłodszym profesorem na kuli ziemskiej.

Młodzieniec ten liczy zaledwie 15 lat, cztery lata temu trudnił się zbieraniem piłek.

Ćwicząc się podczas przerw wypożyczoną rakietą, doszeł wkrótce do takiej perfekcji, że zwrócił na siebie uwagę ex-mistrza p. Toerstera i pod jego kierownictwem po dwu latach został sam zawodowym trenerem.

Mecz piłkarski Polska—Rumunja.

Polska Liga Piłki Nożnej idzie wzorem górnośląskiej L. P. N.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy, że G.L.O.P.N. przy ustalaniu składu reprezentacji na mecz z reprezentacją Lwowa weszła w układy z G.O.Z.P.N. i wspólnemi siłami ustawiono reprezentację w skład której weszli zarówno gracze ligowi jak i związkowi.

Obecnie mamy do zanotowania podobny fakt z tą tylko różnicą, że strony działające nie reprezentują poszczególnego okręgu a całe piłkarstwo polskie.

Powodem tego chwilowego zawieszenia broni jest mecz Polska — Rumunja jaki odbędzie się w dniu 19 czerwca w Bukareszcie.

Powstała kwestja kto właściwie ma ustalić skład drużyny Liga, czy też Związek porozumienia przyczem w reprezentacji grać będą zarówno gracze drużyn ligowych jak i związkowych.

Daj Boże więcej takich porozumień a może nadejdzie wreszcie upragniona zgoda.

Pierwsza runda rozgrywek

o mistrzostwo Polski kończy się za miesiąc.

Druga runda rozpocznie się 17 lipca.

Terminy najbliższych rozgrywek o mistrzostwo Ligi są następujące:

12.6. Polonja — Turyści, IFC. — Legja, ŁKS. — Jutrzenka, Warta — Ruch

16. 6 Warszawianka — Wisła, Jutrzenka — Legja, ŁKS. — Polonja, Czarni — Ruch, Pogoń — Hasmonea.

19. 6. Legja — Hasmonea, TKS. — Wisła, Pogoń — Warta, Jutrzenka — Turyści, IFC. — ŁKS.

26. 6. Polonja — IFC., Ruch — Legja, Jutrzenka — Warszawianka, Pogoń — Wisła, Turyści — Warta.

29. 6. Warszawianka — Turyści, Hasmonea — Jutrzenka, ŁKS. — Czarni.

3. 7. Jutrzenka — Pogoń, Hasmonea — Warta TKS. — IFC. — Legja.

10. 7. Hasmonea — Warszawianka, TKS. — Warta, Ruch — Pogoń, Jutrzenka — IFC.

Pozatem pozostaną do rozegrania mecze I rundy Polonja — Pogoń. Czarni — TKS. i Hasmonea — Turyści, które z powodu meczu międzymiastowego Lwów — Wrocław nie doszły do skutki.

Mecz Ł. K. S.—Turyści

odbędzie się 26 czerwca

Mecz o mistrzostwo Ligi I pomiędzy ŁKS. a Klubem Turystów nie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę a dopiero dnia 26 czerwca. Powodem tego przesunięcia jest późne zawiadomienie klubów przez sekretarjat I Ligi Ł. L. O. P. N.

Kolarskie mistrzostwa Warszawy.

W niedzielę dnia 12 czerwca o godz. 16 na Dynasach odbędą się kolarskie mistrzostwa Warszawy na przestrzeni 1000 metrów.

Pozatem odbędą się zawody o naramiennik dla młodzieży oraz bieg na przestrzeni 25 kilometrów o puhar firmy „Elida" ofiarowany przez pana Schichta



W trójmeczu państw Estonja — Łotwa — Polska, pierwsze miejsce w rzucie zdobył WITOLE (Łotwa).

CASINO

Dziś wielka premjera!!

„Czy kobieta wie coś o przeszłości ukochanego mężczyzny".

GRZECHY KAWALERSKIE

DRAMAT

według sztuki Gilberta w 10 akt.

PONADTO GOSCINNE WYSTĘPY

Zula Pogorzelska

Konrad Tom

E. Bodo

w 12 aktowej wielkiej aktualnej rewji p. t.:

„CHODZCIE DO CASINA"

Początek przedstawień kinematograficznych o godz. 5 pp. rewjowych o godzinie 8-ej i 10-ej.

Prócz urzędowych i prasowych passe-partouts i bilety ulgowe nie ważne.

Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją p. L. KANTORA

Sala mechanicznie ochładzana.

ul. Narutowicza № 20 — **SPLENDID** — ul. Narutowicza № 20

JUTRO Wielka premjera

Wielki wstrząsający dramat erotyczny **w 10 aktach**

NIEWINNE :: GRZESZNICE

osnuty na tle sensacyjnego procesu o stręczycielstwo i handel żywym towarem.

W rolach głównych:

Werner Krauss
Vivian Gibson
Maly Delszaft

Dr. med
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dr. med.
L. Prybulski
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4 — 6
Oddzielna poczekalnia.

Dr. med
BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 5 — 8 w.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz 2—7 wiecz.

Wychowawczyni
z pierwszorzędnemi rekomendacjami do dziecka (ewentualnie dwojga dzieci)
poszukuje posady
Wiadomość: Wólczańska 62 m. 7 tel. 4-24.

Mieszkanie
3 pokoje z kuchnią, telefon wszelkie wygody w śródmieściu odstąpię od zaraz lub zamienię na takież w Warszawie. Oferty pod „M" do Republiki.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich mych Klijentów, że z dniem 1-go czerwca otworzyłem

Wielki Zakład Fotograficzny

p. n.:

„SWIATŁOCIEN"

w domu przy ul. Pańskiej № 84.

Zakład mój wyposażyłem w najnowsze aparaty i zaangażowałem wybitnych fachowców, wobec czego mam nadzieję, że nadal cieszyć się będę względami szerokich sfer mych Klijentów.

Z poważaniem

L. LAKS

Jedyny specjalny. (od 1863 r. e zystujący), Zakład

Kefiru Leczniczego K. SIGALINY

nagrodzony 34 najwyższemi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyr dników w Warszawie w czerwcu 1925 r.)
Anemja, gruźlica, choroby żołądka, nerek, rekonwalescencja.
Również firmy K. Sigaliny KEFIROGEN i najlepsza ŚMIETANKA homogenizowana i sterelizowana
Kefir i śmietankę można wypić na miejscu.
Na żądanie dostawa do domu.
ul. Narutowicza (Dzielna) 6, Tel. Nr. 4640.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio — bo w prywatnem mieszk.



Pokój z Kuchnią i wygodami poszukiwany
Oferty do admin „Republiki sub „BEKA"

Do wynajęcia 2 POKOJE 2 frontowe
skromnie umeblowane Andrzeja № 43 m. 13.

Do wynajęcia pokój
frontowy z balkonem. Piotrkowska 87, m. 8

Dla ogrodowej zabawy rakiety ognie bengalskie, czapki, parasolki, chorągiewki, latarki balony girlandy, w wielkim wyborze poleca J. Woźnica Piotrkowska 126

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Pomocnik kelnera potrzebny do cukierni Cegielniana Nr. 33.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa Żorawia № 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterii rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo Żądajcie prospektów. 30

Umeblowany pokój oddam izraelicie (tce, Piotrkowska 117, m. 36 od 3—5 12

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.